

Zajewski, Władysław

"Les partis politiques", Maurice Duverger, Paris 1961 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 56/1, 150-156

1965

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

riałów ustawodawczych Komisji. Niepokój budzi też dość niekompletna notatka o wykorzystaniu zbiorów rękopiśmiennych poszczególnych bibliotek. Nie wiemy np. czy wyzyskano rękopisy Ossolineum, Biblioteki Raczyńskich, zbiory kórnickie.

Rozumiem dobrze, że impreza wydawnicza tego typu nastrocza szczególnie dużo drobnych, dokuczliwych problemów. Stąd duża możliwość przeoczeń i pewnych skrótów myślowych, nie dość jasnych dla korzystającego. Pragnę jednak raz jeszcze na zakończenie podkreślić walory wydawnictwa i wyrazić wdzięczność wydawcom za włożony w nie ogromny trud, bardziej opłacalny dla innych badaczy dziejów Księstwa, niż dla nich samych.

Barbara Grochulska

Maurice Duverger, *Les partis politiques*, Librairie Armand Colin, Paris 1961, wyd. IV, s. 476.

Praca ta jest studium z pogranicza historii, socjologii i historii doktryn politycznych. Autor, profesor prawa konstytucyjnego na Sorbonie, jest zarazem także publicystą i dziennikarzem (redaktorem „Le Monde”). Wykłada też w Instytucie Nauk Politycznych w Paryżu, uprawiając z zamiłowaniem i talentem tzw. nauki polityczne. Ma w swym dorobku prace o metodologii nauk społecznych, ujmowane właśnie w owej płynnej aurze „nauk politycznych”, dyscypliny rozwijającej się i poszukującej swego określenia. Odnajdujemy to i w recenzowanej pracy. Opublikowana pod patronatem Fondation Nationale des Sciences Politiques cieszy się ona na Zachodzie znaczną poczytnością. Została przetłumaczona na język angielski, niemiecki, hiszpański. Znana jest polskim socjologom, mniej historykom. Autor zna dobrze marksizm, ale nie jest marksistą. Nie uważa polityki za dziedzinę walki klas o panowanie, o władzę państwową. Postuluje przekształcenie klasycznej nauki prawa konstytucyjnego, bowiem stare klasyfikacje polityczne Arystotelesa czy Monteskiusza są dziś nieprzydatne. Klasyczną naukę prawa konstytucyjnego należy zastąpić analizą struktury funkcjonujących partii politycznych. Znajomość tej struktury stanowi klucz do zrozumienia i oceny systemów państwowych. Wywodzący się z XVIII wieku podział na ustroje konstytucyjne i niekonstytucyjne, na władzę wykonawczą i ustawodawczą, odgrywa w XX wieku stosunkowo małą rolę. „Demokracja zachodnia charakteryzuje się najistotniej przez istnienie zorganizowanej opozycji. Demokracja wschodnia przez jej nieistnienie” (s. 452). Zatem Duverger zaleca swoim czytelnikom szukać różnic w ustroju Anglii i ZSRR w strukturze działających partii politycznych w obu krajach. Formułując mieszczkańsko-liberalną teorię partii politycznej naczelny akcent położył na zbadanie elementów składowych partii, dzięki współdziałaniu których partia wykonuje swe funkcje. Nie godząc się z autorem co do proponowanej przez niego teorii, wydaje się wskazane prześledzenie toku jego rozumowania. Między innymi sygnalizuje ono, jak bardzo są potrzebne marksistowskie analizy systemów partyjnych Europy Zachodniej¹. Książka podaje w bibliografii 87 pozycji; w zasadzie jest bez przypisów, nasycona jednak poważnie faktami, datami, liczbami, wykresami graficznymi (jest ich 56) itp. Chronologicznie obejmuje lata 1850—1956, terytorialnie Europę Zachodnią, Stany Zjednoczone, ZSRR, Australię. Najdokładniej: Francję, Belgię, Anglię. Znacznie słabszą znajomość wykazuje w zakresie Europy wschodniej. Polska niemal nie istnieje, są wzmianki o Czechosłowacji.

Co to jest partia? Autor kwestionuje definicję Beniamina Constant z 1816 r.: „Partia jest to związek ludzi, którzy wyznają tę samą doktrynę polityczną”

¹ Sz. Chodak, *Systemy partyjne Europy Zachodniej. Pochodzenie, ewolucja, funkcje społeczne*, Warszawa 1961.

(s. IX). Zdaniem autora nie należy przeceniać programu ideowego. Dawid Hume w swoim „*Essay on Parties*” (1760) zwrócił uwagę na fakt, że program odgrywa rolę znacznie ważniejszą w fazie początkowej, gdyż służy do skupienia rozproszonych osobników, ale rola jego maleje w fazie następnej. Wtedy platforma ideowa partii staje się czynnikiem ubocznym, dodatkowym. Pod wpływem marksizmu zaczęto szukać powiązań między pochodzeniem społecznym, poziomem życia, zawodem, wykształceniem a przynależnością polityczną. Ale nie te sprawy są — zdaniem autora — najważniejsze. Analiza społeczna nie wszystko wyjaśnia, nie ma partii czysto burżuazyjnych lub czysto proletariackich, ich skład społeczny jest mieszany. Najistotniejszym czynnikiem wyróżniającym partie nie są ani programy, ani ich skład społeczny, ani ich cele oficjalnie głoszone; to, co partie różni najistotniej, to są ponoć różnice w strukturze. Autorowi odpowiada definicja, że partia jest grupą (wspólnotą) o szczególnej strukturze (s. X).

Nowoczesne partie burżuazyjne legitymują się różnorodną genezą. Nie można sformułować „typowej drogi” zawiązywania się partii. Bardziej rozpowszechnionym sposobem zawiązywania się partii mieszczańskich było wyodrębnianie się najpierw grupy parlamentarnej, a następnie komitetu wyborców, popierającego określonego kandydata. Z czasem następowało łączenie się tych dwóch członów. Punktem wyjścia niekoniecznie musiała być wspólna platforma ideologiczna; często również obrona interesów materialnych określonej grupy społecznej lub też określonego regionu. Grupa zorganizowana na zasadzie obrony interesów lokalnych przechodziła do spraw ogólnonarodowych. Często grupy lokalne stawały się zalążkiem ugrupowań doktrynalnych. Niekiedy partia wyłaniała się z klubu politycznego, stowarzyszenia zawodowego lub też organu prasowego (np. dzienniki „*National*” i „*Réforme*” we Francji w 1848 r.). Bardzo istotną rolę w genezie „partii ruchu” we Francji w XIX w. spełniały związki młodzieży akademickiej. Znamienne, że podobnie się dzieje dziś w Ameryce Łacińskiej (s. 10). Znaczną rolę odegrały także loże masońskie, np. wpływ masonerii na partię radykałów we Francji, podobnie w Belgii (np. Defaqz). Istotną rolę odegrały także stowarzyszenia kościelne, które często były zalążkami partii politycznych (np. kalwini w Niderlandach utworzyli „partię antyrewolucyjną” przeciw konserwatywnej partii katolickiej w Belgii, która z kolei wyłoniła się ze „stowarzyszeń szkół katolickich”). Doniosłą rolę w genezie partii faszystowskich po pierwszej wojnie światowej odegrały koła kombatanatów (Niemcy, we Francji np. stowarzyszenia *Croix de feu*); organizacje te utworzyły potężne maszyny propagandy i agitacji, i ze swej natury były antyparlamentarne. Nie można też pominąć roli instytucji finansowych (np. banków) na powstanie niektórych partii. F. H. Underhill wykazał poważną rolę banku w Montrealu, wielkiego przemysłu i kolei w genezie kanadyjskiej partii konserwatywnej w 1854 r. Rola finansjery w genezie partii konserwatywnych jest szczególnie doniosła. Partie burżuazyjne wyłaniające się z klubów politycznych, związków zawodowych lub kościelnych charakteryzują się większym scentralizowaniem, większą dyscypliną niż partie, które wyłoniły się z kół parlamentarnych i komitetów wyborców. Nieco bardziej skomplikowana jest geneza zachodnioeuropejskich partii socjalistycznych. Autor za J. Bryce'm odróżnia co najmniej 2 typy partii socjalistycznych: 1. partie powstałe z syndykatów zawodowych (np. angielska Labour Party), 2. partie wyłonione z połączenia grupy parlamentarnej, grupy intelektualistów i wyborców. Ale i ten schemat jest na zbyt teoretyczny, można go zastosować także do licznych partii agrarnych. Wielkie partie polityczne, które dominowały w XIX stuleciu i powstały najczęściej z połączenia grup parlamentarnych i wyborców, o bardzo luźnym członkostwie, słabo scentralizowane, o prostej strukturze, stały się zacofane, stare wobec nowych partii politycznych, które wyłoniły się w XX wieku. Ogólna tendencja rozwojowa posuwa partie polityczne w kierunku centralizmu. Konstytucyjne partie socjali-

styczne opierają się na masowym indywidualnym członkostwie, ścisłej przynależności, opłacaniu składek, zawodowej biurokracji partyjnej. Rola przywódcy partii jest tu znacznie mniejsza niż w Anglii, daleko większa natomiast rola kongresów, komitetów, sekcji, rad, biura sekretariatu itp. Doktryna ideologiczna odgrywa znacznie większą rolę niż w partiach liberalnych. Rywalizacja osób zastąpiona jest rywalizacją odcieni, tendencji ideowych w łonie partii. Po r. 1900 partie o strukturze nieokreślonej (*indirecte*) przekształcają się w partie o bogatej skomplikowanej strukturze bardzo określonej, ścisłej (*directe*). Także partie agrarne i chrześcijańskie przechodzą ewolucję, podobnie jak i Labour Party, stają się stopniowo partiami o skryształizowanej i ściśle określonej strukturze, indywidualnym członkostwie itd. W końcu XIX wieku najbardziej silną i sprawną strukturę organizacyjną posiadały partie polityczne w Belgii. Stopień centralizacji zależy także, zdaniem autora, od temperamentu narodowego (s. 32).

Partią nowego typu stała się partia faszystowska w Italii i narodowo-socjalistyczna w Niemczech. Były to prawdziwe armie polityczne, dysponujące milicją, zdolne do opanowania władzy siłą, ignorujące klasyczną działalność parlamentarną. Opierały się one na klasie średniej i burżuazji. W istocie swej partie faszystowskie, choć często liczne, były ekskluzywne, arystokratyczne. Nie dysponowały jakąkolwiek nauką filozofią, odrzucały racjonalizm XVIII wieku i scjentyzm wieku XIX. Duverger przyznaje, że ideologia komunistyczna, spadkobierczyni racjonalizmu, jest bez porównania bardziej naukowa, jest filozofią optymizmu, wiary w człowieka i w postęp społeczny. Komuniści także stworzyli partię nowego typu, ale w odróżnieniu od faszystów rzeczywiście opierają się na masach, ściśle na klasach pracujących, walczących o emancypację (s. 18—19). Autor dostrzega więc głęboką przepaść ideologiczną i społeczną obu tych kierunków, ale odrywając je od kontekstu historycznego i społecznego, koncentrując uwagę wyłącznie na strukturze organizacyjnej partii, podciąga je pod wspólny postępujący mianownik: ruchy i ugrupowania totalitarne. Jest to zabieg nie tyle naukowy, co oczywiście polityczny, służący apoteozie zachodniego modelu politycznego.

Przy omawianiu struktury organizacyjnej partii, autor zwraca szczególną uwagę na komitety, sekcje, komórki (ogniwa) i na aktywistów. Partie polityczne mogą mieć wiązanie organizacyjne pionowe lub poziome. Pierwszy z tych systemów oznacza — teoretycznie rzecz biorąc — większy stopień scentralizowania, choć np. partia socjalistyczna francuska, która ma wiązanie pionowe, jest raczej partią zdecentralizowaną. Inne natomiast partie głoszą w swych programach decentralizację, w rzeczywistości zaś są scentralizowane.

Nie da się sformułować jednolitego pojęcia członkostwa, które zaaprobowaliby wszystkie partie. Inaczej sprawa ta wygląda u socjalistów angielskich, odmiennie u socjalistów francuskich, inaczej u konserwatystów angielskich czy u radykałów francuskich. Najściślej jest to pojęcie sprecyzowane w partiach komunistycznych, a zupełnie nieokreślone w partiach amerykańskich. Autor odróżnia członkostwo luźne (w partiach konserwatywnych) i ściśle określone w partiach socjalistycznych i komunistycznych. W tych ostatnich rozwinęła się cała technika związana z przyjęciem do partii. Zresztą mimo podobieństw pojęcie członkostwa jest inne w ugrupowaniach komunistycznych, a inne w socjalistycznych. Duverger uważa, iż ta rozwinięta procedura daje szczególne korzyści partii, materializuje przynależność członka w sposób wyraźny. W naszej cywilizacji deklaracje pisemne mają walor znacznie bardziej doniosły niż ustne (s. 93). Pojęcie aktywisty przedstawia się też inaczej w poszczególnych partiach. U radykałów aktywista czyta swój dziennik, czasem uczestniczy w zebraniach, zasiada w łożu masońskiej lub innych podobnych grupach, poświęca partii trochę uwagi między zajęciami domowymi. Jego życie intelektualne, zawodowe i domowe nie upływa pod znakiem radykalizmu (s. 141). Inaczej w partii komunistycznej, w której — dowodzi autor — nie ma przedziału

między życiem osobistym a działalnością partyjną. Na tej podstawie oskarża komunizm, że jest doktryną totalitarną (s. 143), gdyż „u komunistów ojczyzna, rodzina, małżeństwo, przyjaciele są podporządkowani interesom partii” (s. 144). Od członków partii autor wyróżnia wyborców, to znaczy osoby głosujące na daną partię, oraz sympatyków, którzy są czymś więcej niż potencjalnymi wyborcami w najbliższych wyborach. Sympatyk włącza się w nurt życia partii, może uczestniczyć w jej zebraniach, być członkiem instytucji zależnych od partii, nie podpisuje jednak deklaracji, nie opłaca składek. Ankieta przeprowadzona w średnim mieście francuskim (w Auxerre) wykazała, że na jednego członka danej partii (mężczyznę) jest trzech sympatyków, wśród kobiet zaś na jedną przynależącą do partii było aż 9 zwolenniczek. Ankieta ta wykazała, że partie polityczne najliczniej rekrutują się spośród robotników i urzędników. Te dwie kategorie zawodowe najbardziej są podatne na hasła i ideologie polityczne. Wśród członków-mężczyzn aktywiści stanowili 40%, wśród kobiet 33%. Aktywistami francuskiej partii socjalistycznej są na ogół robotnicy, ale tam gdzie przewagę posiadają drobni przedsiębiorcy i wolne zawody, robotnicy nie są aktywistami, widać czują się izolowani nawet pośród ludzi, którzy podzielają ich poglądy polityczne, ale nie dzielą ich codziennych zajęć.

Jak się przedstawia sprawa władz partyjnych? Na ogół są wybierane; w partii faszystowskiej mianowane przez szefa partii. Duverger dowodzi, że należy odróżniać przywódców formalnych partii od przywódców rzeczywistych. Np. „bossism” w partiach amerykańskich, stanowi drugą władzę. Tych przywódców rzeczywistych, często pozostających w cieniu, nie należy utożsamiać z grupami nacisku czy „stowarzyszeniami intelektualistów”, „towarzystwami myślenia”, jak mówiło się w XVIII wieku. Rolę „drugiej władzy” w partii może niekiedy spełniać grupa ludzi skupiona wokół jakiegoś wpływowego dziennika (np. we Francji wpływ „La Dépeche de Toulouse” i Maurice Sarrauta na partię radykałów, w Rosji wpływ redagowanej przez Lenina „Iskry”, s. 177). Duverger stwierdza, że kierowanie partiami politycznymi nabiera formy oligarchicznej. Obok leaderów partii tworzą się klany, faksje, kamaryle. One to najczęściej tworzą ekipę kierowniczą. Autor przyznaje, że na powstanie nowoczesnej partii poważny wpływ wywarł Lenin. On to stworzył pojęcie „rewolucjonisty zawodowego”, kreował nową kategorię „ludzi, których zawodem jest działalność rewolucyjna”. Lenin wiedział, że siła nowoczesnej partii polega nie na liczbie zarejestrowanych członków, ale na ich dyscyplinie i solidarności (s. 199). Obecnie niemal wszystkie partie apelują o dyscyplinę członków, toteż zamiast definicji partii jako „ugrupowania obywateli związanych tą samą doktryną” można skonstruować definicję, że partia jest „ugrupowaniem obywateli związanych tą samą dyscypliną” (s. 204). Na zmodyfikowaną tezę Dżilasa wygląda twierdzenie Duvergera, że komuniści tworząc kategorię zawodowych rewolucjonistów kreują tym samym „kierowników zawodowych partii rewolucyjnych”, uprzywilejowaną biurokrację i oligarchię wewnątrz partii (s. 183). Im bardziej autor wgłębia się w abstrakcyjną analizę strukturalną, tym bardziej zaostża krytykę partii lewicowych.

Druga część studium omawia systemy partyjne, liczbę partii, rozmiary i sojusze partyjne i współzależność reżimu politycznego od struktury i systemu partyjnego. Współistnienie partii politycznych, ich liczba w danym kraju zdaniem autora zależy od tradycji historycznej, panującego wyznania i sytuacji ogólnonarodowej. Autor subtelnie gloryfikuje dwupartyjny system angielski i amerykański, lecz udowadnia, że w istocie rzeczy ani w Anglii, ani w Stanach Zjednoczonych nie ma czystego systemu dwupartyjnego. W Anglii obok laburzystów i konserwatystów są liberałowie, którzy w 1950 r. mieli 2,6 miliona wyborców. W Stanach Zjednoczonych działają obok republikanów i demokratów: Partia Pracy, Partia Socjalistyczna, Partia Farmerska, Partia Postępowa, Partia Komu-

nistyczna. Ludzie mają skłonność upraszczać, symplifikować podział opinii politycznej. W małych miastach francuskich opinia dzieli się na „białą” i „czerwoną”, na „klerykalną” i „laicką”. Upraszczano w przeszłości: katolicy i protestanci, żyrondyści i jakobini, konserwatyści i liberałowie, burżuazja i socjaliści, Zachód i komunizm. Te dychotomie są wielkim uproszczeniem. Duverger obok systemu dwupartyjnego, odróżnia system trójpartyjny, czteropartyjny i wielopartyjny. W przeddzień wojny światowej 1914 r. w parlamencie wiedeńskim było aż 25 partii politycznych, w Czechosłowacji w 1938 r. — 14 partii, w Hiszpanii w 1933 r. — 20 partii. Naprawdę istotnym problemem jest nie to, czy istnieje jedna czy wiele partii, ale głównie czy partie istnieją, czy są nieobecne? (s. 259). Przedwojenny system wielopartyjny w Europie wschodniej był zdaniem autora pozorny, gdyż jego zdaniem nie ukształtowały się tam naprawdę partie polityczne (tamże). Twierdzenie błędne.

Rządy jednej partii są — zdaniem autora — inowacją polityczną XX wieku. Akcent jest położony tu nie na słowo „jedna”, ale na „partia”. Bowiem i dyktatury, i demokracja (burżuazyjna) zasadzają się na partiach. W rozwiniętych krajach nie istnieją już rządy jednostkowe. Tam, gdzie rządy dyktatorskie sprawuje jakaś rodzina na wpół feudalna, dyktatura taka jest znacznie dalsza od demokracji niż dyktatura partii.

Dyktatura, zdaniem autora nie polega na tym, że rządy sprawuje jedna partia, tylko na tym, że jest to partia o szczególnej strukturze. Tu tkwi generalna przesłanka teoretycznych wywodów autora; mianowicie, iż są partie o strukturze totalitarnej (s. 287) i liberalnej, słabo określonej. Operując tym kryterium autor dzieli partie i kraje na rządzone totalitarnie i demokratycznie, bez jakiegokolwiek analizy ustroju społecznego i systemu klasowego. Autor odrzuca marksistowsko-leninowską koncepcję partii politycznej jako narzędzia w walce klasowej (s. 292—293). W Turcji w latach 1923—1946 rządy sprawowała partia republikanów ludowych, ale zdaniem autora nie były to rządy dyktatorskie, wynika to ponoć ze struktury tej partii.

Siłę, rozmiary i znaczenie partii mierzy się liczbą jej członków i liczbą miejsc w parlamencie, i zdobywanych głosów w wyborach. Dlatego w systemie wielopartyjnym bardzo doniosłe znaczenie ma ordynacja wyborcza. Jest ona z reguły odmienna niż w systemie dwupartyjnym, może uprzywilejowywać partie małe, drobne lub też partie duże. Ordynacje są większościowe lub przewidujące proporcjonalne obliczanie głosów. W systemie wielopartyjnym nawet partie słabe dzięki aliansom mogą odgrywać niekiedy bardzo doniosłą rolę. Alianse i przymierza partyjne stosują jednak partie lewicowe, jak prawicowe. We Francji wspólny blok partii lewicowych miał miejsce w 1902 (blok lewicowy), 1924 (kartel) i 1936 (Front Ludowy). Gdy komuniści osiągnęli maksymalny rozwój w 1945 r. zamiepkowane partie burżuazyjne w 1946 r. zastosowały współpracę, której celem było izolowanie partii komunistycznej. Wybory, uznawane za perłę demokracji klasycznej, przy istnieniu partii politycznych zatracają swój pierwotny charakter, nawet na Zachodzie. Także w systemie wielopartyjnym wyborca głosuje na kandydata podstawionego przez partię, *de facto* nie istnieją bowiem całkowicie niezależni kandydaci, a gdyby nawet istnieli, nie mieliby szans wygrania wyborów. Faktycznie kandydat na posła ma dwa mandaty: najpierw od partii, która go desygnuje, a po wyborach — od wyborców. Takiej sytuacji nie przewidzieli XVIII-wieczni teoretycy. O tym pierwszym mandacie od partii decyduje najczęściej wąski krąg ludzi uprzywilejowanych. Przykładem są konwencje partyjne w Stanach Zjednoczonych i „nominacja” kandydatów na urząd prezydencki. Praktycznie w systemie wielopartyjnym rola wyborów sprowadza się do elekcji kandydatów wybranych czy desygnowanych przez partie polityczne. W trakcie wyborów partia osiąga nie tylko mandaty, ale i realny kontakt z opinią publiczną. Teoretycznie można wy-

różnić opinię surową, niewyrobioną i opinię przekształconą, wyrobioną. Tam, gdzie nie istnieją partie polityczne, tam są tylko bliżej nieokreślone tendencje, odruchy, niesprecyzowane sądy zależne od temperamentu, wykształcenia, obyczajów, sytuacji społecznej itd. (s. 415). Marksizm — twierdzi Duverger — ujmuje opinię jako refleksję klasy społecznej i dowodzi, że nie ma klas bez świadomości klasowej, ale nie ma też świadomości klasowej bez działalności partii politycznych. Na opinię publiczną oddziałują lepiej i szybciej partie scentralizowane. Ale z kolei wyrobiona opinia publiczna wpływa na partię, koryguje jej program, cele i działalność. Opinię niewyrobioną, surową poznajemy drogą sondaży (Gallup), ankiet, opracowań itp.

Następnie rozważa autor zagadnienie stosunku między partiami a władzami rządowymi i ustawodawczymi. Oddzielenie władz od partii zależy — jego zdaniem — nie tylko od liczby partii w danym kraju, ale i od struktury tychże partii. W systemie dwupartyjnym koncentracja władzy jest znacznie większa, niż w systemie wielopartyjnym. Tylko jedna partia dysponuje bezwzględną większością w parlamencie i tworzy rząd, faktycznie jest partią rządzącą. Parlament i rząd przedstawiają dwie maszyny popychane przez ten sam motor: partię rządzącą (s. 433). W systemie monopartyjnym parlament i rząd są fasadą konstytucyjną: jedna partia sprawuje władzę rzeczywistą. Bardziej skomplikowana jest sprawa w systemie prezydenckim: władza prezydenta może być w ręku jednej partii, a większość w kongresie może znajdować się w ręku drugiej partii. Tak też było w Stanach Zjednoczonych w latach 1875, 1883, 1891, 1895, 1911, 1919, 1931, 1947. Obecnie różnica między systemem prezydenckim a reżimem czysto parlamentarnym zaciera się i faktycznie mimo pewnych różnic prawnych zbliża się on do systemu angielskiego. Jeżeli w Stanach Zjednoczonych władza prezydenta zbiega się z przewagą jego partii w kongresie, wzrasta też koncentracja władzy. Autor wyciąga stąd wniosek, że struktura wewnętrzna partii wywiera doniosły wpływ na stopień podziału lub koncentracji władzy w państwie. Np. dyscyplina i koncentracja władzy jest znacznie większa w Labour Party niż u konserwatystów, toteż gdy przy władzy znajduje się Labour Party, koncentracja władzy w Anglii jest znacznie większa. Pole dla rozgrywek parlamentarnych daje tylko system wielopartyjny. Skoro zatem przedział między władzą partii a władzami państwowymi coraz się zęża, to stary, klasyczny podział na władzę ustawodawczą i wykonawczą — zdaniem autora — staje się mało istotny. W zakończeniu Duverger rozważa losy i perspektywy demokracji przy istnieniu partii politycznych. Partie z natury swej są ponoć sprzeczne z demokracją. Ich struktura wewnętrzna jest zasadniczo oligarchiczna. Mimo pozorów szefowie partii nie są wybierani w sposób demokratyczny, zaś decyzje podejmuje się w wąskim kręgu grupy kierowniczej, która też sprawuje rządy, gdy partia dojdzie do władzy. Już Rousseau w „Umowie społecznej” dowodził, że nigdy nie będzie prawdziwej demokracji tam, gdzie mała liczba ludzi rządzi liczbą dużą. Tegoż zdania jest i Duverger. Twierdzi, że piękne formuły XVIII-wiecznych filozofów, „władza ludu dla ludu”, „rządzenie narodem przez jego reprezentację”, nic obecnie nie oznaczają, są puste. Nie ma ponoć narodu rządzącego się w sposób demokratyczny, gdyż „każdy rząd jest oligarchiczny, który zawiera konieczność przewagi małej liczby nad dużą” (s. 464).

Wszystkie rządy są ze swej natury oligarchiczne, ale geneza, charakter i struktura oligarchii może być bardzo różna, tak jak różne są partie polityczne. Czy zatem reżim bez partii będzie bardziej zadawalający? Czy opinia będzie lepiej reprezentowana? Czy wolność będzie bardziej chroniona, jeżeli rząd nie będzie tworzony przez partie polityczne? Na te pytania autor odpowiada negatywnie. W reżimie bezpartyjnym też jest elita rządząca albo na zasadzie urodzenia (arystokracja) albo na zasadzie pieniędzy lub też na zasadzie kwalifikacji. Takie reżimy są jeszcze mniej demokratyczne i z natury swej bardziej konserwatywne.

Całość dzieła jest w ten sposób zredagowana, że czytelnik powinien wyciągnąć tylko jeden podstawowy wniosek: obrona demokracji zachodniej związana jest z obroną i popieraniem wielkich zachodnioeuropejskich partii politycznych, które nie posiadają struktury totalitarnej.

Książka Duvergera jest bogata w fakty, liczby, wykresy, daty. Zawiera wiele logicznych spostrzeżeń, ale sformułowana w niej teoria partii politycznej mieści w sobie niedwuznaczną treść polityczną i ideologiczną: apoteozę zachodnioeuropejskiego modelu politycznego i społecznego. Strukturalna teoria partii, odrywająca budowę organizacyjną i stronę funkcjonalną od społeczno-klasowej treści danego ugrupowania politycznego okazała się bardzo przydatnym narzędziem w obronie „demokracji zachodniej”. Studium Duvergera może być jednak dla historyka, szczególnie zajmującego się dziejami zinstytucjonalizowanych ugrupowań politycznych po r. 1850, książką pożyteczną. Nade wszystko sygnalizuje, że nasze badania nad partiami politycznymi nie mogą ograniczać się do opisu ich programów i deklaracji ideowych.

Władysław Zajewski

Andrzej Bukowski, *Pomorze Gdańskie w powstaniu styczniowym*, Gdańskie Towarzystwo Naukowe, Gdańsk 1964, s. 214.

Jednym z cenniejszych osiągnięć niedawnych obchodów stulecia 1863 roku jest ukazanie się dużej liczby monografii i przyczynków o charakterze regionalnym. W szczególności dotyczy to udziału w powstaniu dzielnic zakordonowych: Galicji i zaboru pruskiego, słabo dotąd uwzględnianego w historiografii, a mającego przecież i ogólniejsze znaczenie. Na temat tego co się działo na Pomorzu Gdańskim w latach 1861—1864 mieliśmy jak dotąd trzy rozprawki objętości od 5 stron do 2 arkuszy. A. Bukowski, wytrawny znawca dziejów tego regionu w XIX w., dał nam już pokaźną monografię, ogłoszoną naprzód w „Gdańskich Zeszytach Humanistycznych”, następnie zaś pomnożoną licznymi aneksami w niniejszej formie książkowej.

Względy rocznicowe zaważyły, jak się zdaje, na tym, że autor pośpieszył się z wydaniem pracy bez pełnego wykorzystania dostępnej bazy źródłowej. W zasadzie oparł się na źródłach drukowanych, a więc na prasie polskiej z Pomorza („Nadwiślanin” i „Przyjaciel Ludu”), na paru periodykach urzędowych („Amts-Blätter”), na pamiętnikach i wydawnictwach źródłowych, z których najcenniejsza okazała się publikacja J. Łukaszeńskiego. W końcowej fazie pracy sięgnął jeszcze autor do korespondencji władz pruskich w Archiwach w Gdańsku i Bydgoszczy, cytując z nich w bibliografii 11 woluminów. Pozostała nie wykorzystana prasa pozapomorska (polska i niemiecka), zespoły akt władz pruskich w Poznaniu i Merseburgu, zaś z archiwaliów polskich papiery Jana Działyńskiego w Bibliotece Kórnickiej, szczególnie ważne właśnie dla spraw pomorskich. Jak stąd wynika, temat opracowany przez autora wymagać będzie jeszcze wielu uzupełnień. To nie znaczy, byśmy nie mogli winaśować autorowi, że powiedział nam o Pomorzu w powstaniu styczniowym tyle rzeczy nieznanych i interesujących.

Dotyczy to przede wszystkim środowiska politycznego, skupionego wokół „Nadwiślanina”. Autor trafnie określił je jako grupę inteligencji związanej z obozem ruchu, popierającej wytrwale i owocnie cele Komitetu Centralnego i Rządu Narodowego. Pokazano przy tym zarówno akcję propagandową Danielewskiego, Chociszewskiego, Łyskowskiego, Działowskiego i in. na gruncie pomorskim, około rozbudzenia w prowincji uczuć patriotycznych i niepodległościowych, jak też bezpośrednią współpracę tych samych ludzi z komisarzami Rządu Narodowego,